Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 40. Kraków, niedziela 3 października 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.406

Nasz apel!

Wchodzimy w okres, bodaj czy nie najcięższy dla naszego młodego Państwa. Powikłania polityczne grożą wszelkiemi możliwemi niespodziankami, a w każdym razie naruszają spokój i równowagę tak niezbędną dla pozytywnej, twórczej, produktywnej pracy. Cóż mówić dopiero o horoskopach gospodarczych na najbliższy okres, gdy już dziś, po zbiorach wzrost cen zboża powoduje drożyznę chleba, tego zasadniczego artykułu — regulatora cen innych. Pewna poprawa w życiu gospodarczem zaobserwowana w minionych miesiącach opiera się na tak kruchej podstawie, jak konjunktury wywołane strajkiem angielskim; gdy strajk ten skończy się — a stać się to może lada dzień — natychmiast załamuje się — imponujący dziś, trzeba przyznać — eksport węgla, wzrosną rzesze bezrobotnych, zaostrzy się kryzys.

Nie chcemy snuć pesymistycznych obrazów, zagadnienia te jednak wysuwają się dziś przed państwem i społeczeństwem i musi się z nich znaleźć wyjście. Znajdzie się ono w skupieniu wszystkich sił żywotnych społeczeństwa, względnie tej jego przeważnej części, która myśli i czuje państwowo, narodowo, która z rozwojem i potęgą naszej Ojczyzny wiąże ściśle swój byt i rozwój.

Do tej państwowotwórczej pracy powołanem jest w pierwszem rzędzie mieszczaństwo polskie. Skonsolidowane, oparte o zdrowy program chrześcijański i narodowy, może skutecznie rolę swą spełnić. Widocznym zaś wyrazem tej żywotności będzie zrozumienie potrzeby własnej, silnej prasy mieszczańskiej. Przez nią, przez jej szpalty może przemówić do społeczeństwa, może wskazać mu drogę, którą dla dobra gospodarczego życia państwa, iść należy. Przez nią może bronić swych praw i dochodzić krzywd, przez nią złączy wysiłki i porozumienie znajdzie z mieszczaństwem innych dzielnic Polski.

By zadanie to jednak prasa spełnić mogła, musi się przyjść jej z pomocą. W tym celu otwieramy na szpaltach naszego pisma **łańcuch prasowy na rzecz „Głosu Mieszczańskiego“. Wierzymy, że wezwani do złożenia składek spełnią ochoczo swój moralny obowiązek, złożą składkę i wciągną do tej akcji jak najszersze koła swych znajomych.** W tym łańcuchu jednoczącym mieszczaństwo polskie, niech nie braknie żadnego ogniwa!

Łańcuch prasowy „Głosu Mieszczańskiego“.

Na mieszczański fundusz prasowy składają:

P. ALBIN JAWORSKI 5 ZŁ. i wzywa do złożenia na ten cel takiej samej kwoty pp. **inż. Starka, Stanisława Rąba, Jana Nowaka, Bolesława Wierzejskiego.**

P. Dr. BOLESŁAW ROZMARYNOWICZ 5 ZŁ. i wzywa do złożenia składki na tensam cel pp. **Henryka Molickiego, Grzywę Piotra i ks. Ludwika Kasprzyka.**

Składki przesyłać należy do Administracji „Głosu Mieszczańskiego“ z równoczesnem podaniem nazwisk znajomych, wezwanych do złożenia dalszych składek.

Nie tędy droga.

Jakie są istotne przyczyny drożyzny chleba i gdzie leży źródło zła?

Jeszcze nigdy humory obecnych na giełdach zbożowych nie były tak smutne, a z oczu tychże nie biły takie nieokreślone lęki, jak to można dzisiaj u obecnych zauważyć. Każdy dzień, niemal każda godzina przynosi nam jakieś nowe wieści, conajmniej, jakby się tu zanosiło na jakąś nową zawieruchę wszechświatową. Jakżeż bowiem można spokojnie pracować w naszej Ojczyźnie i to od kilku już lat na laurach spoczywającej, gdy do każdej dziedziny życiowej stosowana jest polityka (bez której ogólnie się nie obędzie, jednak z zastosowaniem odpowiedniego procentu). Chodzi tu przedewszystkiem o chleb nasz powszedni, ten najniezbędniejszy artykuł spożywczy. **Dziś zaledwo po żniwach, a tendencja jest tak zwyżkowa, jakby to było na t. zw. przednowku.** Skąd brać pieniędzy na te horrendalne ceny mąki? Jakżeż można sprzedawać chleby i bułki po dawnych cenach? Skąd brać pieniędzy na pokrywanie i to ostatnimi czasy **chronicznie stałych niedoborów?** Kto będzie kupował to drogie pieczywo przy dzisiejszych głodomorskich uposażeniach, stojących bez względu na kursa giełdowe na jednakowym stale poziomie? Jakżeż wkońcu żyć i co jeść?

Oto obraz w najpoważniejszej dziedzinie życia naszego! Że jednak rząd p. Bartla zauważył, że na pierwszym miejscu, gdzie należy pokazać swą silną rękę, to postawić należy kwestję wyżywienia swych mieszkańców, a na drugim dopiero planie stoją wszystkie inne potrzeby i to niejednokrotnie wyższe, jednak zależne od życia gospodarczego naszego Państwa, wziął tą gałąź w swą „opiekę“. Pierwsze Jego w tym kierunku dzieło, to **polecenie wydane większym miastom, zakładania olbrzymich piekarń.**

Nie tędy droga! Nie na to pracują miasta i z każdego cm² opłacają krwawo zarobiony podatek, **żeby dzisiaj ich warsztaty niszczyć, zmuszać ewentualnie do płacenia nowego podatku na pokrycie konkurencyjnego zakładu,** a wkońcu pokazać im jedyną drogę pod koniec ich żywota... planty z kijem i torbą. (Rękodzielnik nawet konającej emerytury nigdy nie otrzymuje).

A drugi lepszy przykład, jaki miał miejsce w obecnym roku kalendarzowym, tuż przed żniwami! **Pozwolono potężne zapasy starego zboża wywieźć,** bo na pniu jest coś pięknego. Nie mów hop, aż nie przeskoczysz, mówi odwieczne nasze przysłowie. I cóż się stało? **Miasta ogołocono ze zboża, piekarnie nie miały co piec.** Robotnik nie miał co do ust włożyć. Dopiero wojsko ratczyło żywić gminy swymi zapasami ze swych spichlerzy. Niesłychane w dziejach jakiegokolwiek Państwa!

To praojcowie nasi, z czasów tych, gdzie zboża było poddostatkiem, gdzie olbrzymie płaty urodzajnego Podola ugorem stały, bowiem nie miałby kto tego daru Bożego spożywać, nie wiedząc, co następny rok przynieść może, zapasy czynili. Jeszcze dzisiaj oglądamy potężne budowle i to z czasów Piastowskich, których miano „Spichlerz“. Dziś natomiast gdzie konsumcja jest olbrzymia, gdzie zboże ważymy na dkg., gdzie na pięknych ugorach wyżej wspomnianych tworzymy osady żołnierskie, ze **spichlerzy zrezygnowano.** Nie tędy droga do naprawy ciężkich chwil obecnych naszego kryzysu gospodarczego.

Nie znoszenie świadectw uzdolnień rękodzielniczych z jednej strony, a z drugiej wymaganie odpowiednich studjów prawniczych do prowadzenia dziennika podawczego! **Równa miarka musi być wszędzie jednakowo stosowana.**

Sejm wisi już na włosku. Rada miejska wkrótce przyoblecze się w nową szatę. Będzie to jedyna chwila do powstania z letargu i okazania wszystkim, że stan trzeci istnieje i już dłużej prasować się nie pozwoli.

Już struna pękła! **Henryk Molicki.**

—oOo—

Dlaczego zawód modniarski pominięto w ustawie przemysłowej.

Nieuzasadnione pokrzywdzenie licznej i doniosłej gałęzi rzemiosła krajowego.

Społeczeństwo polskie ma być w najbliższym czasie obdarowane przez Rząd ustawą przemysłową wydaną w drodze dekretu przez Pana Prezydenta Państwa.

Będzie to jedna z najważniejszych ustaw jednolitych obejmujących wszystkie dzielnice Polski. Dzieło to wymagało olbrzymiej pracy i przygotowania, by ująć życie gospodarcze w jeden rytm. Pamiętać musimy, że społeczeństwo polskie porozbiorowe, żyło życiem nie własnem, żyło i rządzone było ustawami zaborców poszczególnych dzielnic Polski. Aby dojść do porozumienia wspólnego i dostosować ustawę przemysłową do rzeczywistych potrzeb gospodarczych Państwa i obywateli, musiano kilka lat pracy poświęcić nad tą ustawą, kilka projektów okazało się nie racjonalnemi, dopiero projekt ustawy przemysłowej wniesiony przez b. min. Kiedronia w roku ub. do Sejmu, został uzgodniony przez wszystkie dzielnice Polski, na bardzo licznych zjazdach, ankietach i t. p.

Wszystkie niemal dotychczasowe gałęzie przemysłu znajdują swą opiekę w tejże ustawie, z zawodów rękodzielniczych są objęte tą ustawą **„prawie"** że wszystkie; mówię **„prawie"**, ponieważ niestety **brak rażący zawodów wyłącznie wykonywanych przez kobiety. Zawód modniarski**, dla którego kilkadziesiąt fabryk z kilkunastu tysiącami robotników w Polsce pracuje, wytwarzając surowce, oraz pracownie i magazyny modniarskie wyrabiające kapelusze damskie, których to pracowni mamy ogromną ilość po miastach, (w samej Warszawie przeszło 3.700).

Projektodawcy wychodzili bowiem z tego błędnego założenia, **że zawód modniarski jest domowym przemysłem.** Zapomnieli, że gdzie chodzi o racjonalną wytwórczość, opierającą się skutecznie zagranicznej konkurencji, gdzie jakość i sprawność pracy modniarskiej idzie w parze z artyzmem, jaki ten zawód cechuje, — zawód taki nie może być zbagatelizowany. Wszak ten tak dobrze jest zawodem rękodzielniczym, jak inne, które projektodawca objął ustawą.

Kobiety, które muszą pracą zawodową utrzymywać nietylko siebie, lecz przeważnie i rodzinę, **powinny w pierwszym rzędzie być otoczone troskliwą opieką Państwa.** Dawniej kobieta nie potrzebowała (prócz wyjątków) poświęcać się pracy zawodowej, by wyżywić siebie i rodzinę, to było troską mężów i ojców. Dzisiaj warunki zmieniły się pod tym względem na niekorzyść kobiet. Mężowie, lub ojcowie są bardzo nędznie wynagradzani za swą pracę, prawie że z biedą na własne ich skromne utrzymanie starczy, musi ta żona, matka, pracą zarobkową pomagać, by wyżyć i dzieci wychować, a to są jednakże bardzo jeszcze szczęśliwe wyjątki.

Kobiety ze sfer inteligencji, wdowy, sieroty po urzędnikach państwowych, profesorach i t. p. z głodową emeryturą lub bez żadnej pensji jak w wolnych zawodach, nie mające żadnego zaopatrzenia, a chcąc w uczciwy sposób zapracować na swe i swych rodzin utrzymanie, szukają i coraz więcej **szukać muszą pracy zarobkowej.** Modniarstwo jest właśnie zawodem odpowiednim dla kobiety inteligentnej, — należałoby jej zatem ugruntować tę podstawę życiową, przez zabezpieczenie racjonalnej nauki zawodowej, by przez nieznajomość tejże nie były przedmiotem wyzysku nieumiejętności swej, co zawsze w końcu powoduje ruinę materjalną i wykoleja.

Pamiętać należy, że kobieta skazana na pracę zarobkową ma inne ciężkie obowiązki jako matka, żona, gospodyni domu, wychowawczyni swych dzieci lub rodzeństwa na pożytecznych obywateli Państwa i społeczeństwa; to wszystko musi pogodzić z pracą zarobkową, podczas gdy mężczyźni poza pracą swą nie troszczą się o resztę, zostawiając to wszystko kobietom.

Nie chcemy się posunąć do posądzenia, że przy układaniu ustawy przemysłowej w paragrafie 144 artykułu **zbagatelizowano pracę kobiet**, lecz **pominięcie modniarstwa w projekcie ustawy stało się ciężką krzywdą dla kilkudziesięciu tysięcy kobiet pracujących w tym zawodzie.** Na szczęście jeszcze nie zostało ostatnie słowo wypowiedziane.

W poczuciu należnego miejsca i ochrony kobiet pracujących w zawodzie modniarskim, z inicjatywy autorki niniejszego artykułu **został wniesiony memorjał do Sejmu,** względnie poprawka, podpisana przez następujące Stow. i Izby rękodzielnicze i Izby handlowe w całej Polsce: Krakowskie Stow. Modniarek, Krakowska Izba rękodzielnicza, Krakowska Izba Handlowa, Zawodowe Stow. modniarek i modniarzy Lwowskie, Lwowska Izba rękodzielnicza, Lwowska Izba Handlowa, Izba rękodzielnicza Województwa w Katowicach, Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy, Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu, Izba Rzemieślnicza w Poznaniu, Koło właścicieli Magazynów Mód w Warszawie.

Obecnie na odbytej ankiecie w dniu 14 września 1926 r. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem P. Ministra, **została zgłoszona także sama poprawka,** z uzasadnieniem należytem, a przez miarodajne czynniki **uznaną została za słuszną.**

Dowód uzdolnienia dla zawodu modniarskiego, będzie racjonalną ochroną pracy kobiet, bowiem nauka (umiejętność) jest największem bogactwem każdego myślącego człowieka, której nikt i nigdzie odebrać nie potrafi.

Ustawodawcy rozstrzygną niebawem, czy pracę zawodową kobiet traktuje się poważnie i na równi z pracą zawodową mężczyzn.

Ludwika Pieniążkowa,
Przełożona Stow. modniarek w Krakowie.

Nie ociągać się z wysłaniem uczniów

do szkół zawodowych dokształcających!

Rozpoczął się niedawno rok szkolny. Liczba wpisanych tego roku szkolnego uczniów i uczennic do szkół **znacznie przekroczyła cyfrę roku zeszłego.** Ze wszystkich stron słychać na brak pomieszczeń dla tej liczby uczniów, która została definitywnie do szkoły przyjęta. Znacznej zaś liczby dzieci szkolnych z braku miejsca do szkoły wogóle nie przyjęto. O ile jednak w szkołach powszechnych, średnich i wyższych jest przepełnienie, to nie widać tego w szkołach zawodowych dokształcających. Przeprowadzona kontrola zapisanych uczniów i uczennic do **szkół zawodowych dokształcających** wykazała **znacznie mniejszy procent zapisanych w stosunku do roku ubiegłego.** Prawdą jest, iż z powodu silnego zubożenia przemysłowców i rękodzielników drobnych zmniejszyła się liczba terminatorów, ale z tych, którzy już są w terminie znaczny odsetek nie został przez mistrzów swych do terminu zapisany. Fakt ten musi jednak nasuwać bardzo smutne horoskopy na przyszłość i o przyszłość naszego chrześcijańskiego polskiego rękodzieła. Szkoła zawodowa dokształcająca jest już **ostatecznym krokiem wykształcenia teoretycznego terminatora.** Z niego będzie w przyszłości czeladnik, mistrz, a zdolniejsi zajmą czołowe stanowiska w swoim resorcie rękodzieła. Powinni zrozumieć to sami mistrzowie i **nie ociągać się z zapisaniem swych uczniów.**

Szkoła sama przez swych nauczycieli zarówno wykładających przedmioty ogólne jak i zawodowe, kieruje moralnem wychowaniem uczniów. Szkoła stwarza ścisłą harmonję między mistrzem a nią samą jako taką. **Zarówno mistrz jak i szkoła dokształcająca muszą się wzajemnie rozumieć i wspierać.** Cóż pomogą nawoływania nauczycieli do pilnego uczęszczania do szkoły, kiedy mistrz nie będzie starał się o dopilnowanie swego ucznia czy rzeczywiście do szkoły uczęszcza. A sprawa ta jest bardzo łatwa do przeprowadzenia. Każdy uczeń szkoły zawodowej posiada **książeczkę kontrolną,** w której przybija się pieczątkę szkolną w miejscu gdzie jest data dnia, w której uczeń był obecny w szkole. Co miesiąc mistrz jest zobowiązany podpisać się, iż stwierdził osobiście uczęszczanie ucznia swego do szkoły. Tymczasem praktyka wykazuje, że **80% mistrzów tego obowiązku nie wykonuje,** a nawet są tacy, którzy polecają uczniom swym za siebie się podpisywać.

Mistrz musi posyłać do szkoły ucznia swego punktualnie, aby przez spaźnianie się do szkoły nie przyzwyczajać go do niepunktualności i niesumiennego spełniania swych obowiązków. Przez spaźnianie do szkoły nie tylko sobie szkodzi tracąc wiadomości podane przez ten czas innym uczniom, ale **utrudnia spokojną pracę zarówno samym nauczycielom jak i swym współtowarzyszom.** Mistrz posyłając ucznia do szkoły powinien mu stale przypominać i doglądać go, aby do szkoły szedł czysty i umyty. Należy bowiem od młodzieńczego wieku **przyzwyczajać terminatorów do najprymitywniejszych i kardynalnych zasad hygieny** zwłaszcza w tych zawodach, które mają do czynienia ze środkami spożywczymi.

Swiba Stanisław, lekarz weterynarji.

W obronie czci.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o zamieszczenie:

„W jednem z pism warszawskich ukazał się w mies. czerwcu br. artykuł pt. „Kto za to zapłaci?", przedrukowany następnie przez kilka pism rzemieślniczych i do rzemiosła zbliżonych. Artykuł ten zarzucał mi działanie na szkodę rzemiosła przez kierowanie klijenteli do jednej z firm sprzedających maszyny piekarskie. Firma ta, pobrawszy pieniądze, maszyn sprzedanych nie dostarczyła, narażając tem klijentów na straty.

Zarzut ten, ciężki w stosunku do każdego człowieka, tembardziej ciężkim był w stosunku do mnie, wobec stanowisk zajmowanych przeze mnie w organizacjach rzemieślniczych, tak społecznych jak i urzędowych.

Chcąc wyświetlić sprawę, skierowałem ją do Sądu Honorowego przy Związku Rzemieślników Chrześcijańskich w Warszawie, którego mam zaszczyt być członkiem. Wyrok Sądu brzmi jak poniżej:

„Na skutek podania p. inż. S. Kwasieborskiego, złożonego Zarządowi Związku Rzemieślniczego Chrześcijan w Warszawie z prośbą o rozpatrzenie przez Sąd Honorowy Związku stawianych w prasie co do jego osoby zarzutów odnośnie sprawy firmy Rachwalski i Ska, Sąd Honorowy wydał niniejszą rezolucje:

Ponieważ autor artykułu w „Echu Warszawskiem" podaje, iż jakoby za pośrednictwem p. S. Kwasieborskiego, wszedł w stosunki z f-mą Rachwalski i Ska, która naraziła kilka firm piekarskich na straty przez niedostarczenie zakupionych maszyn, Sąd Honorowy zwrócił się przeto do Redakcji „Echa Warszawskiego" z prośbą o podanie adresu autora, ukrywającego się pod inicjałem „T", a to celem sprawdzenia u źródła stawianych inż. Kwasieborskiemu zarzutów. Wobec tego jednak, iż Redakcja „Echa Warszawskiego", nie chcąc przyczynić się do wyświetlenia prawdy, **kategorycznie odmówiła wszelkich informacji,** Sąd Honorowy był zmuszony wezwać wszystkich wymienionych w tym artykule poszkodowanych dla ustalenia tą drogą faktów rzeczywistych.

Na zaproszenie przybyli: p. Lachowicz, przedstawiciel f-my Gwizdalski; p. Kobyliński; p. Wendt i p. Zbikowski i badani kolejno oświadczyli, że inż. Kwasieborskiego nie znali i nic nie wiedzieli o jakimkolwiek jego udziale w firmie Rachwalski i Ska, dowiedzieli się dopiero po wykupieniu weksli, że niektóre były przez inż. Kwasieborskiego żyrowane.

Ponieważ autor artykułu twierdzi, że dał zamówienie niejakiemu p. Dymowi, kierownikowi Oddziału Warszawskiego f-my Rachwalski i Ska na skutek analogicznych zamówień wyżej wymienionych właścicieli piekarń, ci zaś oświadczyli kategorycznie, że p. Kwasieborskiego nie znali, natomiast wszyscy poszkodowani mieli jedynie i wyłącznie do czynienia z p. Dymem, którego p. Wendt znał nawet jeszcze z Łodzi, Sąd Honorowy, na podstawie powyższych danych przyszedł do przeświadczenia, że **zarzuty stawiane inż. Kwasieborskiemu za niewypełnienie zobowiązań przez f-mę Rachwalski i Ska są zgoła bezpodstawne,** z zeznań bowiem samych poszkodowanych ustalono, że inż. Kwasieborski ze sprzedażą i dostawą maszyn piekarskich **absolutnie nie miał nic wspólnego.**

Miarodajnem również być winno, że Urząd Śledczy, do którego zwrócili się poszkodowani

jak również prokurator, po szczegółowem zbadaniu sprawy, nie znaleźli nic, za co już, Kwasieborski mógłby być odpowiedzialnym.

Podpisano: (—) F. Antołowicz, (—) H. Jeżewski, (—) J. Herb, (—) H. Gierasieński, sekretarz (—) L. Kamiński".

W obecnej chwili pozostaje mi tylko wyrazić głęboki żal i oburzenie wobec faktu, którego prasa polska jest, niestety, często terenem. Pod wpływem animozji politycznych, rzuca się błotem na ludzi, sieje się oszczerstwa, odsądza się ich od czci i wiary. Nie baczy się na to, iż lekkomyślnie umieszczony oszczerczy artykuł, znajduje echo w szerokiej opinji, czyniąc tem niepowetowaną szkodę ludziom, którzy w pracy swej społecznej czynią niewątpliwie nawet i błędy, lecz pracują z dobrą wolą i wiarą...

Stanisław Kwasieborski,
sekretarz jen. Centr. Tow. Rzemieślniczego.

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego przy Ch. D.

Zgromadzenie drobnych kupców.

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański komunikuje:

W piątek 8 października o godz. 8 wieczór odbędzie się w wielkiej sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11 **zebranie drobnych kupców m. Krakowa.** Porządek dzienny przewiduje: 1) Zagajenie, 2) Referaty:

„Sytuacja drobnego handlu w Krakowie";
„Spoczynek niedzielny w handlu";
„Sprawa kredytu dla drobnego handlu";
„Organizacja drobnych kupców".

3) Dyskusja i uchwały.

Ze względu na ważność chwili obecnej i na doniosłe znaczenie spraw, które mają być na zebraniu poruszone, nie powinno braknąć na niem ani jednego chrześcijańskiego kupca.

Zebranie rękodzielniczo-mieszcz.

W ub. sobotę (25 września br.) odbyło się w Domu Związkowym zebranie rękodzielniczo-mieszczańskie. Po zagajeniu przez ks. patrona Kasprzyka, przemówił red. J. Warchałowski, podnosząc społeczną rolę mieszczaństwa i konieczność jego konsolidacji. Sekretarz rękodz.-mieszcz. p. Albin **Jaworski** przedstawił potrzebę i znaczenie własnej mieszczańskiej prasy, zaś dr. Bol. **Rozmarynowicz**, który przewodniczył obradom w gorących słowach rzucił hasło organizacji. Ks. **Kasprzyk** w porywającem przemówieniu wskazał na potężny rozwój chrześcijańskiego mieszczaństwa Wiednia. Mieszczaństwo polskie idąc tym wzorem powinno skupić się również pod swym chrześcijańskim i narodowym sztandarem i wydatnie poprzeć własną mieszczańską prasę. Poparcie to winno zaznaczyć się w łańcuchu prasowym podjętym przez „Głos Mieszczański", tudzież w zdobywaniu nowych prenumeratorów dla tego pisma.

Referaty wywołały ożywioną dyskusję, w której zabierali głos pp. inż. **Treutler**, p. **Rąb**, p. **Pieniążkowa i inni.** Uchwalone jednomyślnie rezolucje zmierzają do stworzenia organizacji mieszczaństwa chrześcijańskiego w Krakowie i energicznego popierania rozwoju „Głosu Mieszczańskiego".

O propagandę wytwórczości rzemieślniczej.

Wystawa opraw zakładu introligatorskiego p. Roberta Jahody.

Łącznie z wystawą prac uczniów przemysłu artystycznego (o której w najbliższym numerze) otwartą została w ub. niedzielę w Salach Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, **wystawa opraw zakładu introligatorskiego p. Roberta Jahody.** Chlubnie znany warsztat introligatorski wystąpił z eksponatami dającemi przegląd nietylko najnowszej techniki w tej dziedzinie, ale również świadczącemi o nieprzeciętnym artyzmie i pomysłowości rzemieślniczej. Wystawy rzemieślnicze mają ten wielki walor, że unaoczniają społeczeństwu istotną różnicę zachodzącą pomiędzy szablonem i banalnością wyrobów fabrycznych, a indywidualizmem pracy rąk rzemieślnika. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby i inne gałęzie rzemiosła krakowskiego wystąpiły z wystawami swej produkcji, a nie ulega wątpliwości, że miałyby się czem pochwalić. Z nader dodatnim rezultatem urządzano wystawy takie w Krakowie w latach przedwojennych — sądzić należy, że i dziś odegrałyby one poważną rolę jako środek propagandowy. Wartoby o tem pomyśleć!

A kredytów rządowych jeszcze niema...

Oficjalny komunikat rządu.

Krakowski Związek Kredytowy Spółek Rękodzielniczych (Rynek Główny 6) otrzymał już z P. K. O. promesę na 200.000 Zł. tytułem kredytu przeznaczonego przez Rząd na potrzeby rzemiosła okręgu krakowskiego. Pieniędzy jednak Związek ten jeszcze nie otrzymał — oczekiwana jest realizacja tej sumy na połowę października br.

Warszawski organ obecnego rządu „Nowy Kurjer Polski" zamieszcza następujący komunikat w sprawie kredytów rzemieślniczych, który ze względu na zainteresowanie tą sprawą u naszych Czytelników, podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Wobec pojawiających się ostatnio w prasie nieścisłych informacji co do kredytów rzemieślniczych, uruchomionych obecnie przez P. K. O., komunikuje niniejszem prezydjum tej instytucji co następuje:

Celem przyjścia z pomocą rzemiosłu uchwaliła P. K. O., za zgodą min. skarbu przeznaczyć na razie kwotę Zł. 2,000.000 na kredyty dla rzemieślników, przyznanie zaś dalszej kwoty Zł. 2.000.000 na ten cel, jest w toku.

Klucz podziału kredytów został ustalony jednomyślnie na konferencji z zainteresowanymi czynnikami, wedle terytorjów, a mianowicie: b. zabór rosyjski otrzyma 45 proc. kredytów, b. zabór austrjacki 27 proc., były zabór pruski (bez Śląska) 18 proc., województwo śląskie 10 proc.

Podstawą obliczenia tego klucza, była ilość warsztatów rzemieślniczych i osób w rzemiośle zatrudnionych, a także i siła ekonomiczna rzemiosła w poszczególnych dzielnicach kraju.

Trudność realizacji przyznanego kredytu polega na tem, iż nie istnieje w państwie organizacja wyłącznie rzemieślnicza, która gwarantowałaby odpowiednio rozmieszczoną siecią swych organów w kraju, należyty i sprawiedliwy rozdział kredytów.

Trudności te komplikuje ponadto fakt, że P. K. O., która administruje pieniądzem, pochodzącym z oszczędności społecznych w należytem zrozumieniu swego obowiązku nie może ponosić żadnego ryzyka strat w związku z udzielanymi kredytami, a istniejące organizacje rzemieślnicze nie zawsze są na tyle silne finansowo, by mogły łatwo uczynić względnie same stanowić potrzebne gwarancje.

Z powyższych powodów organizacja rozdziałów kredytów przypadnie w udziale centralnemu Towarzystwu rzemieślniczemu, a w charakterze gwarantów wystąpią Bank Związku Spółek Zarobkowych i Bank Towarzystw Spółdzielczych.

Instytucje powyższe wskażą te współdzielnie, które mają otrzymać kredyty do dalszego rozdziału, jak też i wysokość kwot poszczególnych kredytów. Nie jest wykluczonem, by ponadto inna instytucja rzemieślnicza, centralna nie otrzymała na tym terenie tych samych uprawnień ze strony P. K. O., a nawet pertraktacje w tym kierunku już się odbyły. Wykluczonem jest natomiast, by ustalenie klucza i sposobu rozdziału kredytów mogło być oparte na kryterjum narodowościowem, czy też wyznaniowem, albowiem P. K. O. stoi na tem stanowisku, iż kredyt może być dostępny jedynie dla tych rzemieślników, którzy dają dostateczne gwarancje moralne i materjalne, iż pożyczone pieniądze zużyją wyłącznie na poprawę swych warsztatów pracy, a tem samem dadzą gwarancję zwrotu udzielonych im pożyczek. Żadne inne względy absolutnie nie mogą wchodzić w tej sprawie w rachubę.

W b. zaborze austrjackim **otrzymały promesy pożyczek dwie kasy rękodzielnicze, a mianowicie we Lwowie i Krakowie,** które mają obowiązek obdzielić kredytem rzemiosło w Małopolsce **w myśl zasad, ustalonych przez cztery tamtejsze izby rękodzielnicze.** Warunki udzielonych promes nie zostały jeszcze zrealizowane.

Na terenie województwa śląskiego ma się zająć rozdziałem kredytu komunalna kasa oszczędności w Katowicach, która jednakże do tej pory nie omówiła z P. K. O. szczegółowych warunków. Nie jest również załatwioną jeszcze sprawa powyższa na terenie województw: poznańskiego i pomorskiego".

::o::

Warsztaty rzemieślnicze w więzieniach podkopują egzystencję rękodzieła.

Według urzędowych obliczeń znajduje się w Polsce w zakładach więziennych i domach poprawczych **388 warsztatów rzemieślniczych.** Warsztaty te utrzymywane są oczywiście z funduszów publicznych, nie ponosząc tedy żadnych kosztów handlowych są dotkliwą konkurencją dla uprawnionych, a płacących podatki rzemieślników.

Kalendarz Zebrań
w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej
(na „Kotłowem", ul. A. Potockiego 18).

Niedziela 3 października: Walne Zgromadzenie Krajowego Związku Izb Rękodzielniczych.

Poniedziałek 4 października: Walne Zgromadzenie cukrowników o godz. 7 wiecz.

Wtorek 5 października: Posiedzenie wydziału instalatorów o godz. 6 wiecz.

::o::

Od Administracji.

Trzeci kwartał b. r. dobiega końca, mimoto wielu Prenumeratorów zalega jeszcze z zapłatą należytości za wysyłkę tygodnika. Zwracamy się przeto do nich z apelem, by zaległość tę jaknajrychlej uregulowali, jak również by nadesłali przedpłatę za czwarty kwartał br. W przeciwnym razie zmuszeni bylibyśmy wstrzymać im wysyłkę Pisma.

Komunikat.

Rozszerzajcie „Głos Mieszczański"

Zjazd Izb rzemieślniczych w Stanisławowie.

W. ub. niedzielę odbył się w Sanisławowie zjazd przedstawicieli izb rzemieślniczych zachodniej i południowej Polski. Krakowską Izbę reprezentowali: prez. **Kosobudzki**, wiceprez. inż. **Król**, dyr. **Gaertner**, pp. **Dalewski i Kruczkowski;** Lwowską: prez. **Pammer**, pp. **Ptaszek i Sołtys;** Stanisławowską: prez. **Bobrowski** i wiceprez. **Domiszewski;** Katowicką: pos. **Sobota** inne Izby były reprezentowane przez swych delegatów.

Zebranie odbyło się w sali Rady miejskiej w obecności reprezentantów województwa, magistratu (p. burmistrz Chowaniec), izby handlowej lwowskiej i t. d. Zagail prezes izby rękodz. stanisławowskiej p. **Bobrowski** kreśląc zadania zjazdu. Na przewodniczących powołano p. **Kosobudzkiego** z Krakowa i **Pammera** ze Lwowa. Po szeregu powitań zjazd podjął obrady, które toczyły się przez całą niedzielę. Uchwalone rezolucje ujęto w obszerny memorjał, który przesłany będzie miarodajnym czynnikom. Treść tego memorjału podamy w następnym numerze.

Wzorowe warsztaty pracy.

Kontynuując w tej rubryce ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami polskich warsztatów pracy, celem systematycznego roztrząsania materjalnego i moralnego położenia chrześcijańskiego rzemiosła, handlu i przemysłu, czerpiemy nasze informacje bezpośrednio ze źródła u najkompetentniejszych czynników naszego życia gospodarczego. Nie obejdzie się to wprawdzie bez pewnego osobistego zabarwienia naszych wywiadów, które nie mają też pretensji do „fachowego" sprawozdania, — naszem staraniem jednak jest ująć w danych wywiadach, w sposób zrozumiały dla każdego Czytelnika, całokształt danej gałęzi rzemiosła lub przemysłu i liczymy na współpracę zainteresowanych w tym kierunku czynników. Wpłynie to niezawodnie na powagę podanych przez nas w tej dziedzinie informacji (bezpłatnych!), jesteśmy bowiem przekonani, że „miarodajne czynniki" obserwują bacznie nasze, najlepszemi chęciami kierowane wysiłki i poczynania, mające na celu podniesienie rodzimego ruchu gospodarczego. (Przyp. Red.).

Rękodzieło szewskie.

(Ciąg dalszy).

XXXIV. Stanisław Hachaj.

P. Stanisław Hachaj, Prezes dzielnego Centralnego Związku Szewców Katolickich w Krakowie zwraca uwagę na szereg bardzo ważnych i doniosłych czynników w obecnych stosunkach swego rzemiosła. Chodzi tu o kwestję partaczy, sprawę „cholewkarzy" i tut. prawdziwych „królów" obuwia. Jest faktem, że ani połowa krakowskich warsztatów szewskich nie jest ujęta organizacją zawodowo rzemieślniczą, a władze magistrackie, mimo osobistych zabiegów zainteresowanych kół, za mało energicznie tępią partactwo, działające tak na szkodę zdrowego rozwoju przemysłu szewskiego. Niemniej szkodliwym jest również, uprawiany przeważnie przez niepolski żywioł, bardzo dwuznaczny zawód „cholewkarzy". Tego rodzaju „specjaliści" obniżają zawodowy poziom majstrów, odzwyczajających się coraz więcej od samodzielnej pracy posiłkując się półfabrykatami. Taką zbyteczną wygodę opłacać musi konsument, czyli obuwie dzięki cholewkarzom drożeje, zaś szewc przestaje być rękodzielnikiem w pełnem tego słowa znaczniu. Odbija się to przedewszystkiem na młodzieży, terminującej u takich „półmajstrów" szewskich.

Należy też podkreślić bardzo ciekawe zjawisko, uwydatniające się właśnie pomiędzy żywiołem niepolskim. Jest ogólnie znanem, że cały szereg szumnie ogłaszających się firm z obuwiem zagranicznem prowadzi właściwie wyrób krajowy pod płaszczykiem naśladowanych marek zagranicznych. Ubliża to naturalnie w pierwszym rzędzie samym konsumentom, którym zagraniczny towar więcej imponuje, niż krajowy. Chodzi tu jednak o dostawców tego pseudo zagranicznego obuwia, którzy przed władzami uchodzą za biednych szewczyków i płacą VIII kategorję podatkową, a w rzeczywistości zatrudniają 40 i więcej robotników, tylko nie w swym warsztacie, lecz po rozmaitych domach lub nawet na prowincji. Nie płacą zatem ani żadnych Kas Chorych, ani Ubezpieczeń od wypadków, ani reszty z 12 rozmaitych haraczów podatkowych, których cały ciężar spada na lojalnego rzemieślnika, dosięgalnego dla ręki tępej biurokracji, która właściwych źródeł dochodów nie umie uchwycić.

Jeszcze jeden ciekawy, nawet dla ogółu, szczegół z życia rzemiosła szewskiego, mianowicie sprawa bucików t. zw. „Ago". Jest to wynalazek iście niemiecki, zastępujący szycie obuwia klejeniem. Konsument przeważnie nie umie odróżnić tego rodzaju obuwia od czystego pasowo, albowiem majstrowie tej metody maskują tego rodzaju obuwie jako szyte pasowo, dopuszczając się tym sposobem jawnego oszustwa. Dopiero w warsztacie szewskim wychodzi taka sprawa na jaw, gdy po pewnym czasie podeszwa odklei się.

Z wszystkiego powyższego wynika, że w zawodzie szewskim brak, chociaż mniej niż w innych gałęziach rzemiosła, dostatecznych sił i broni w walce o byt, zwłaszcza z nielojalnymi wobec Ojczyzny i zawodu obywatelami. Nic dziwnego więc, że Pan Prezes Związku Szewców Katol. w Krakowie projektuje szereg bezpośrednich przeciwdziałań, których skutki uwidocznią się już w najbliższym czasie, przedewszystkiem o ile chodzi o wzmożoną pracę kulturalną i fachową w swojem dzielnem kole.

XXXV. Jan Ochmański Pracownia obuwia Kraków, ul. Zwierzyniecka 4.

Pan majster Ochmański, Prezes Rady Nadzorczej Katol. Składnicy Szewskiej, zwraca naszą szczególną uwagę na potrzebę pilnowania młodzieży rękodzielniczej zwłaszcza pod względem moralnym, która szczególnie w okresie dokształcania się wzajemnie się psuje, tracąc więcej na sercu niż korzystając na wykształceniu. Z uznaniem więc wita akcję ks. Kuznowicza Domu Rękodzielniczego, którą powinna poprzeć każda gałąź rękodzieła. Za zabójczą uważa p. Prezes konkurencję ze strony obuwia zagranicznego, które, całkiem objektywnie mówiąc, niczem nie wyróżnia się i korzysta tylko z braku uświadomienia społeczeństwa. Z drugiej strony jednak nie należy pominąć faktu, że mało jest wykwalifikowanych w sensie nowoczesnych wymogów i mody, majstrów, wobec czego należałoby umożliwić czeladnikom wyjazd zagranicę, z czego przecież wszyscy poważni majstrowie krakowscy dawniej korzystali. Istniał wprawdzie przed wojną dla tych celów osobny fundusz Wydziału Krajowego, który stopniał jednak w słońcu dewaluacji; jest jednak nadzieja, że Związek Katol. Majstrów Szewskich stworzy na własną rękę coś podobnego, by umożliwić inteligentnej i podatnej wyszkoleniu młodzieży szewskiej wyjazdy zagranicę, celem nietylko fachowego ale i ogólno światopoglądowego wyrobienia.

(Dalszy ciąg w nast. numerze).

H. G.

Reglementacja przywozu towarów na wrzesień i październik 1926.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesentów, iż podania o przywóz towarów reglementowanych na listopad i grudzień przyjmować będzie do dnia 6 października br.

Izba zwraca uwagę, iż terminu powyższego przestrzegać należy z całą ścisłością, ponieważ podania wnoszone po dniu 6 października nie będą mogły być uwzględniane w ramach kontyngentów.

Obowiązujące dotychczas przepisy odnośnie do sposobu wnoszenia podań pozostają bez zmiany.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „O czem się nie myśli", dramat obyczajowy w 8 aktach.
REDUTA: „Wilki Północy", 10 aktów.
UCIECHA: „O czem się nie myśli", dramat obyczajowy w 8 aktach.
SZTUKA: „Bracia Schellenberg", dramat w 10 aktach.
PROMIEŃ: „Oj te kobietki" komedja w 8 aktach i „Jazda dalej".
NOWOŚCI: „Golgota serca".
WARSZAWA: „Żydowskie szczęście".
BAGATELA: „Łzy Błazna". Dramat 10 aktów.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Parka.